WOJEWÓDZKI DOM KULTURY
W RZESZOWIE

„W CIEPŁOCIE RAMION TWYCH..."

(WYBÓR WIERSZY O KOBIECIE)

Rzeszów, luty 1989 r.

Wojewódzki Dom Kultury

w Rzeszowie

" W CIEPŁOCIE RAMION TWYCH ... "

/WYBÓR WIERSZY O KOBIECIE/

Rzeszów, luty 1989 r.

Ujejski Kornel

Może indziej puch marny, u nas tyś aniołem,
Dusza twoja dusz naszych lepszą jest połową,
Korona naszych zasług nad twoim lśni czołem,
Nieraz w całej ojczyźnie ty prostujesz węzły,
Które nasza niedbałość lub krewkość rozprzęgły.
I znów cicho, wytrwale, o! matko i żono.
Nici na nowe tkactwo snuje twe wrzeciono,
W radości tyś nam żaglem, w cierpieniu kotwicą,
Z potopu liść nadziei niesiesz gołębico.

Staff L.

TWE ZŁOTE WŁOSY

Włosy twe jak płomienna błyskawicy grzywa,
Jak surm mosiężnych świetna, weselna muzyka,
Jak uroczyste święto bogatego żniwa,
Jak w południe lipcowe spieka słońca dzika.

Włosy twe: bursztyn, jedwab, ogień, i oliwa,
Jesienny niebywały przepych października,
W zasobnych miodnych ulach praca pszczół szczęśliwa,
Złote szaleństwo wina dla ust biesiadnika.

Włosy twe: rozżagniona rozkoszy pochodnia,
Kojące jako morze, kuszące jak zbrodnia ...
Jak w lesie o zachodzie, zabłądzić w ich złocie!

I po wirze upojeń, pieszczot zawierusze
Zagrzebać w nich swe usta i upowić duszę
Dumną jak sen zwycięzcy w zdobytym namiocie!

Tuwim J.

KOBIECIE

Z rzeki szła wczesna. Kochała.

Chyliła szczęśliwą głowę.
Pachniała porankiem ciała,
Mydłem migdałowem.

Ciału był wieczór w rzece,
Zielony i nimfowy,
Tylko głowie w białej spiece
Nad wodą był żar miodowy.

Teraz niosła kobiece
Znurzenie zakochane,
Żeńskie pełne owoce,
W toni wodnej widziane.

Niosła wiecznie kobiece
Ścieżkę brzózek i cienia.
W zaroślach waliło serce
Tajnego zapatrzenia.

Pod surowym jedwabiem
Mdlały biodra brzozowe,
Ślizgało się po niej serce
Mydłem migdałowem.

Gałczyński K.I.

MELODIA

Wskazała na piersi palcem,
swoim palcem, królem
w pierścieniu,
i prosiła, żeby wierszem,
żeby walcem
umuzycznić ją, rzewnie
znieśmiertelnić.
Więc dotknąłem klawiszów palcami
dla tych rzęs, dla tych ust,
dla tej ręki;
pod oknami i za oknami
zadźwięczały tony piosenki.
I pół świata stało się moim,
kiedym takty strof doskonalił -
o tych palcach pachnących
powojem
w wieczornych rzęsach Natalii.

Gałczyński K.I.

PIĘKNE DZIEWCZYNY /fragment/

Kiedy jest przyczesana,
myślisz: ot, taka sobie,
lecz kiedy promień włosów
wymknie się jej nad uchem,
już widzisz, że znów inna,
jak rzeka, ciągle inna,
a jeszcze gdy tulipan
ciśniesz jej na kolana,
kwiat, niebieskie niemowlę,
wtedy, o mój najdroższy,

trudność się rozpoczyna
/jaka dobra dziewczyna,
odejdziesz, to wspomina/,
bo farby mieć tu trzeba
Cranacha lub Holbeina,
Picassa lub Matissea,
El Greca lub Tycjana;
a jeszcze wiedz, że światło
pryska ze słońca na to
i gra, i śnieżek prószy
za oknem, za niedużym;
i śnieżek cię osennia,
i tak trudno malować,
i nie malować trudno;
przyjechać do niej trudno;
odjechać od niej nudno;
jaka dobra dziewczyna!
odejdziesz, to wspomina.
A jeszcze wiedz: że światło,
a jeszcze wiedz: upadło,
a jeszcze wiedz: na włosy
jakby zwilgłe od rosy;
bo serce w niej upalne,
bo serce w niej tak młode -
i dlatego włos w rosie
jak zioła na pogodę.

Gałczyński K.I.

JUŻ KOCHAM CIĘ TYLE LAT

Już kocham cię tyle lat
na przemian w mroku i w śpiewie,
może to już jest osiem lat,
a może dziewięć - nie wiem,
splątało się, zmierzchło - gdzie ty, a gdzie ja
już nie wiem - i myślę w pół drogi,
że tyś jest rewolta i klęska, i mgła,
a ja to twe rzęsy i loki,

Gałczyński K.I.

POKOCHAŁEM CIEBIE

Pokochałem ciebie w noc błękitną,
w noc grającą, w noc bezkresną
Jak od lamp, od serc było widno,
gdyś westchnęła, kiedym ja westchnął.

Pokochałem ciebie i boso,
i w koronie, i o świcie, i nocą.
Jeśli tedy kiedyś mi powiesz:
Po coś, miły, tak bardzo pokochał?
Powiem: Spytaj się wiatru w dąbrowie,
czemu nagle upadnie z wysoka
i obleci całą dąbrowę,
szuka, szuka, gdzie jagody głogowe?

Gałczyński K.I.

ROZMOWA LIRYCZNA

- Powiedz mi, jak mnie kochasz.
- Powiem.
- Więc?
- Kocham cię w słońcu. I przy blasku świec.

Kocham cię w kapeluszu i w berecie.
W wielkim wietrze na szosie, i na koncercie.
W bzach i w brzozach, i w malinach, i w klonach.
I gdy śpisz. I gdy pracujesz skupiona.
I gdy jajko roztłukujesz ładnie -
nawet wtedy, gdy ci łyżka spadnie.
W taksówce. W samochodzie. Bez wyjątku.
I na końcu ulicy. I na początku.
I gdy włosy grzebieniem rozdzielisz.
W niebezpieczeństwie. I na karuzeli.
W morzu. W górach. W kaloszach. I boso.
Dzisiaj. Wczoraj. I jutro. Dniem i nocą.
I wiosną, kiedy jaskółka przylata.
- A latem jak mnie kochasz?
- Jak treść lata.
- A jesienią, gdy chmurki i humorki?

- Nawet wtedy, gdy gubisz parasolki.
- A gdy zima posrebrzy ramy okien?
- Zimą kocham cię jak wesoły ogień.
Blisko przy twoim sercu. Koło niego.
A za oknami śnieg. Wrony na śniegu.

Gałczyński K.I.

LIST JEŃCA

Kochanie moje, kochanie,
dobranoc, już jesteś senna,
i widzę Twój cień na ścianie,
i noc jest taka wiosenna!

Jedyna moja na świecie,
jakże wysławię twe imię?
Ty jesteś mi wodą w lecie,
i rękawicą w zimie.

Tyś szczęście moje wiosenne,
zimowe, letnie, jesienne,
lecz powiedz mi na dobranoc,
wyszeptaj przez usta senne:

za cóż to taka zapłata,
ten raj przy Tobie tak błogi?
Ty jesteś światłem świata
i pieśnią mojej drogi.

Lechoń J.

SYMFONIA IMION

Zofia, Laweta, Beatrix, Ambona,
Margot, Aida, Carmen, Hagith, Tosca,
Roleta, Hilda, Komoda, Ruszkowska,
Blanka, Monika, Dziubuś, Antyfona,

Elna, Szimena, Granda, Krynolina,
Bolina, Fusia, Emma, Laba, Starka,
Dolores, Zupa, Francesca, Kucharka,

Madlon, Ławinia, Skamandra, Bonegna.

Solange, Rzepicha, Ingeborga, Szmira,
Waleria, Jadźka, Lidia, Hacefira -
Renata, Pinda, Eunice, Flora.

Kalina, Rachel, Anuncjata, Gloria,
Dagmara, Xsenia, Lodzia, Wernyhora,
Psychoterapia, Gambetta, Astoria.

Lechoń J.

BIOGRAFIA

Z mych marzeń nie spełnionych, z mej dumy
dziecięcej
Z łez wylanych ukradkiem, o których nikt nie wie,
Ze wszystkiego, com kochał - zostanie nie więcej
Niż imię, scyzorykiem wyryte na drzewie.

Więc czegom nie powiedział - niech będzie ukryte,
Mych listów i pamiątek niech płonie stos cały!
I tylko jeszcze wytnę me serce przebite
I przy moim imieniu - twoje inicjały.

Baczyński K.K.

BIAŁA MAGIA

Stojąc przed lustrem ciszy
Barbara z rękami u włosów
nalewa w szklane ciało
srebrne kropelki głosu.

I wtedy jak dzban - światłem
zapełnia się i szkląca
przejmuje w siebie gwiazdy
i biały pył miesiąca.

Przez ciała drżący pryzmat
w muzyce białych iskier
łasice się prześliznę
jak snu puszyste listki

Oszronią się w nim niedźwiedzie,
jasne od gwiazd polarnych,
i myszy się strumień przewiedzie

płynąc lawinę gwarną.

Aż napełnione mlecznie,
w sen się powoli zapadnie,
a czas melodyjnie osiędzie
kaskadą blasku na dnie.

Więc ma Barbara srebrne
ciało. W nim pręży się miękko
biała łasica milczenia
pod niewidzialną ręką.

Baczyński K.K.

Utwory wybrane

x x x

Ty jesteś moje imię i w kształcie, i w przyczynie,
i moje dłuto lotne.
Ja jestem, zanim minie wiek na koniu-bezczynie,
ptaków i chmur zielony złotnik.
Ty jesteś we mnie jaskier w chmurze rzeźbiony blaskiem
nad czyn samotny.
Ja z ciebie ulew piaskiem runo burz, co nie gaśnie,
każdym życiem i śmiercią stokrotny.
Ty jesteś marmur żywy, przez który kształt mi przybył,
kształt w wichrze o świcie widziany,
który o mleczne szyby buchnął płomieniem grzywy
i zastygł w dłoni jak z gwiazdy odlany.
I jesteś mi imię ruchu i poczynaniem słuchu,
który pojmie muzykę i sposób
który z lądu posuchy wzejdzie żywicą-duchem
w łodygę głosu.

Borowski T.

Poezje wybrane

x x x

Myślę o tobie. Twoje oczy,
twój głos, twój uśmiech przypominam,
patrząc na niebo. Zboczem nieba
zsuwa się obłok, jakbyś lekko

profil zwróciła w lewo. Owdzie
drzewo wplątane w wiatr przechyla
koronę twoim przechyleniem,
a tam w powietrzu ptak się waży -
i wiem, że tak do twarzy wznosisz
dłoń w zamyśleniu. Rozproszona
uroda rzeczy, błysk przelotny
piękna na ziemi wiem, że w tobie
uwięzał i zastygł w kształt ...

Borowski T.

Poezje wybrane

x x x

Wciąż jesteś przy mnie. Wszelki dźwięk
i ruch tak zwykły, jak schylenie
czoła ku rękom, trzepot powiek
i cichy uśmiech zamyślenia -
to jesteś ty. Milczenie ust,
puls serca i pieszczota dłoni
nie chwycą ciebie, ani słowo,
które w przemożny rośnie rytm
i jakoby falą i ciemnością
ogarnie mnie ... Więc smutek, gorycz,
tęsknota - czyż naprawdę jestem
struną, na której ból mijania
w dźwięk się przewija? Tylko jedna
ty, kiedy schylasz się nade mną
uważnie patrząc w moje oczy,
uciszasz drżenie i mój ból,
i chociaż ciebie nie ogarnę
słowem i gestem, jest mi dobrze
i mówię ci po prostu: jesteś ...

Piętak St.

PORTRET

Jeśli przestrzeń podparta niebem,
zmęconym zwierciadłem, istnieje -

to dla ciebie.
Jeśli cisza łagodzi barwę wiatru,
kształt kwiatów, drzew i zbóż -
to dla ciebie.
A twoje bose stopy
próbują odważnie ziemi,
bo już znają granice męki i rozkoszy.
A linie ciała wybiegają materialnie i lotnie
jak wiolinowy klucz
i nagle kształtem głowy, odkrytym szerokim czołem
schylają się nad ubogą dziewanną,
nad liliowym ziemniaczanym kwiatem.

Nic nie okrywa nagości,
lecz ni biały skłon ramion,
ni cichy sen łona
nie oczekują ogni żywiołów i wyznań kochanka.
Dłoń chwytająca światło
zastyga w ruchu czułości
i w gałązkę łubinu, w twarz dziecka się zmienia.
Zrób krok w powietrze i tak trwaj
dla oczu moich i dla słów,
dla bolesnego zdumienia.

Kubiak T.

AKT

Taka jak jest. Nieprawdziwa jeszcze.
Futra obdarte z przytulnych bydląt.
Suknie papuzim odjęte skrzydłom.
Koronki - szrony przeszyte deszczem.

Więc właśnie - tak? Zrzucająca bucik
ze skóry drewnem głuszonych cieląt.
Ciało, o którym śnię przed niedzielą
nad ogryzioną kością - rekruci.

Rozpinająca obcisły stanik.
Tak coraz więc doskonalej nagą
jak złota ryba na srebrnych wagach
deszczowych portów zmyślonej Danii.

Jest więc! Od źrenic po stopę męską.

Abstrakcja w lustrze nad parną wanną,
gdy wznosząc białe ramiona - czarną
leniwe włosy
związuje wstążką.

Szymborska W.

PORTRET KOBIETY

Musi być do wyboru.
Zmieniać się, żeby tylko nic się nie zmieniło,
To łatwe, niemożliwe, trudne, warte próby.
Oczy ma, jeśli trzeba, raz modre, raz szare,
czarne, wesołe, bez powodu pełne łez.
Śpi z nim jak pierwsza z brzegu, jedyna na świecie.
Urodzi mu czworo dzieci, żadnych dzieci, jedno.
Naiwna, ale najlepiej doradzi.
Słaba, ale udźwignie.
Nie ma głowy na karku, to będzie ją miała.
Czyta Jaspersa i pisma kobiece.
Nie wie, po co ta śrubka i zbuduje most.
Młoda, jak zwykle młoda, ciągle jeszcze młoda.
Trzyma w rękach wróbelka ze złamanym skrzydłem,
własne pieniądze na podróż dalekę i długą,
tasak do mięsa, kompres i kieliszek czystej.
Dokąd tak biegnie, czy nie jest zmęczona.
Ależ nie, tylko trochę, bardzo, nic nie szkodzi.
Albo go kocha, albo się uparła.
Na dobre, na niedobre i na litość boską.

Pawlikowska-Jasnorzewska M.

PORTRET

Oto portret, wiszący na gwieździe, nie gwoździu;
Ręce jej - białe słońca, promienistopalce.
Rzęsy - gwiazdy złociste. Łzy - uczuć planety,
Po elipsie policzków toczące się srebrnie ...
Jest na ziemi jak promień,
Gdy przez wieczność przebrnie,
A myśli jej - najszybszych meteorów gwiazdy!
Widać się urodziła z nocy, nie z kobiety,

Pod wielkim morskim niebem,
Rozpryskanym w gwiazdy ...

Pawlikowska-Jasnorzewska M.

WSZYSTKO ZALEŻY OD CIEBIE

W twojej ręce jest świat. W twojej białej ręce.
Gdy zechcesz, będzie jasny, genialny, gorący,
muzyczny, malarski, kwitnący, szumiący,..
Nie będzie więcej zimy.
Będzie primavera.
Powiedz mu, niechaj żyje lub niechaj umiera.
Powiedz. Powiedz prędzej.

Pawlikowska Jasnorzewska M.

KOBIETA W OKNIE

Czekasz na wiosnę
Czołem oparta na szybie,
którę kwieciście kraje ślad wichrowej narty ...

Wznosząc i chyląc rzęsy
spoglądasz przed siebie
na dnie pustynie:
niebo i świat rozpostarty.
Pod rynną bukiet kwiatów,
jak motyl przekłuty,
usycha, odsłaniając zardzewiałe druty ...
Czy zasłużył na wieczność?
Że ginie, nie dziw się mu!

Myślałaś, że twój cud to mur?

Poświatowska H.

x x x

no i co o niej wiesz
o niej która ma włosy
zaledwie sięgające stóp twoich

której oczy
powiększone kredką jak miłością

świecę na firmamencie
twego płaskiego nieba

nie dorosłeś
do pięt jej urody

i tylko gdy śpisz
przeciągając ramiona - ogromny
ona maleje nagle
by wejść
we wnętrze twojej zaciśniętej dłoni

Poświatowska H.

Wiersze wybrane

brzuch tej kobiety
futrem wysłane wnętrze
oczy tej kobiety - dwa zwierzątka leśne
takie jakich już nie ma - dzikie
takie których jest coraz więcej

uśmiech tej kobiety
niebo
oczy tej kobiety
figlarne anioły
pół zasłonięte skrzydłem
i odsłonięte pół

los tej kobiety
owoc
mięsiste liście
zielenię mówię i w zimie
nim posypią się
w dół

tej kobiety już nie ma
ta kobieta minęła
zabierając z sobą
haftowane dzwonkami imię
Maria

Szczepańska N.

AMFORA

Zwyczajna dobra kobieta
składa się z:
torebki
portmonetki
siatki
teczki
torby na zakupy
w której butelki
na mleko czy piwo
bywa także że jej zasadniczymi elementami
są:
koszyk
koszyczek
kosz
kosz na bieliznę
płachta
chusta
rogoża
brezent
worek
ogromny czemadam
niekiedy jeszcze naczynia:
putnie
bańki
szafliki
niecki
stęgwie
balie
wiadra
kubły
dzbany
posiada ona mocne ręce
i równie mocne
często krzywe nogi
W brzuchu dźwiga dziecko

Harasymowicz - Broniuszyc J.

SPOTKANIE W WIERSZU

Ciebie mężatkę jak w ramionach trzymać
Wiesz spotkamy się w wierszu jak dawniej
Wysoka nas schowa liter grabina
W pole jakoś wyprowadzę kartkę

Bo ten wiersz nie nędzny hotel
To las górski znany Tobie
W wierszu jak lubisz krążą kanie
i z zawilców jest posłanie

I powiem Ci - dzień dobry
Jaka dziś w sercu pogoda
I ty bardziej niż leszczyna
Gibka będziesz i młoda

I gdy zechcę Cię pocałować
Wiersz się rozpadnie jak domek z kart
Uśmiecha się krzywo świętych głuchota
I z nas biednych to był żart

Bo wiesz tak wieje z gór
I płaszcz Twych włosów z rąk wyrywa
Że może byłaś złotopióry ptak
Ikona bardziej niż dziewczyna

Lecz nigdy już miłość moja
Twoich oczu nie zmieni
I te loki jak wata rozwieszone
Pozostaną w wierszu - na wieki

Harasymowicz - Broniuszyc J.

SYTUACJA

Biel twej skóry
onieśmiela bijącego skrzydłami
łabędzia poezji

Twe włosy do ziemi
które porastają krzesło
starodawnym złotem

powoduję
że brak mi słów

I twoje kolana
greckiego chłopca
czynią to
Że odrzucam tarczę
konwenansu

I będę cię zdobywał
gołymi rękami

Harasymowicz - Broniuszyc J.

SIEDZI NA KRZEŚLE

Siedzi na krześle drewnianym
i nic nie wie
że posadziłbym ją
na diamentowym tronie
metafor

Siedzi milcząc
z obyczaju
podobna
do dzikich ptaków

Zdjęła
jeden pantofel
i nic nie wie
że odcisnęła małą stopę
w podłodze pokoju

Jest taka młoda
siedzi zasłonięta irysami
które napisłem dla niej
i nic nie wie

Harasymowicz - Broniuszyc J.

Wiersze miłosne

x x x

Zwyczajna dziewczyna
lecz do niej pędzi

wierszy kareta
do
królewskiego koka

Mogłaby stać
jak Madonna
u wierszy rozstajów

I ta głowa
lekko już przekrzywiona
światła rozczarowaniem

I te pukle
upięte jaskółkami

I ta suknia na niej
tak młoda

I dekolt
czysty i pełny
sunący jak łabędź

I ta jej uroda
dzięki której
pokrywa się zielenią
poemat

Herbert Z.

RÓŻOWE UCHO

Myślałem
znam ją przecież dobrze
tyle lat żyjemy razem
znam
ptasią głowę
białe ramiona
i brzuch

aż pewnego razu
w zimowy wieczór
usiadła przy mnie
i w świetle lampy
padającym z tyłu
ujrzałem różowe ucho

śmieszny płatek skóry
muszla z żyjącą krwią
w środku
nic wtedy nie powiedziałem -

dobrze byłoby napisać
wiersz o różowym uchu
ale nie taki żeby powiedzieli
też sobie temat wybrał
pozuje na orginała

żeby nawet nikt się nie uśmiechnął
żeby zrozumieli że ogłaszam
tajemnicę

nic wtedy nie powiedziałem
ale nocą kiedy leżeliśmy razem
delikatnie próbowałem
egzotyczny smak
różowego ucha

Herbert Z.

UKŁADAŁA SWE WŁOSY

Układała swe włosy przed snem
i przed lustrem trwało to nieskończenie długo
między jednym a drugim zgięciem ręki w łokciu
mijały epoki z włosów wysypywali się cicho
żołnierze drugiej legii zwanej Augusta Antoniniana
towarzysze Rolanda artylerzyści spod Verdun
mocnymi palcami
upewniała glorię nad swoją głową
trwało to tak długo
że kiedy wreszcie
rozpoczęła swój rozkołysany
marsz ku mnie
serce moje tak dotąd posłuszne
stanęło
i na skórze pojawiły się
grube ziarna soli

Jastrun M.

WRÓŻBA

Kładę się cieniem na twych oczach.
Księżyca chłód na murze.
Czytam w twych miękkich, jasnych włosach
I z dłoni twojej wróżę.

Głos twój, stłumiony mgły zasłoną,
Odzywa się nieskoro.
To czarna trąbka telefonu
czaruje jak jezioro.

Przeczuwam: skończy się kabała
Kart roztoczonych czasu.
Z lękiem dotykam twego ciała
I ust, i ust, co gasną.

Jastrun M.

SZCZĘŚCIE

Kiedy cię tracę, odzyskuję ciebie,
Gdy jestem z tobą nasycić nie mogę
Serca.
W tobie są gwiazdy, mrok i ogień,
Gałęzie rwące ptakami w ogrodzie -
Wszystko, co wzrusza mnie w krótkiej przygodzie
Życia.
Gdy tracąc odzyskuję ciebie,
Szczęście nieszczęściem się karmi, westchnienie
Jest głosem, którym chce mówić milczenie,
I nie zna prawdy ten, co nie wie,
Że cień jest słońca sumieniem.
Jesteś poza mną. Jak wśród nocy ciemnej
Zbłąkani rąk swych szukamy.
I jesteś, żyjesz dla siebie samej
We mnie.

Jastrun M.

UŚMIECH

W tylu spojrzeniach utopiłem twe spojrzenia,
Z tylu nocami włosy twe zmieszałem jasne,
Bez wzroku twego, który mrok przemienia
W jarzenie się gwiazd, nie zasnę.

Te, które ledwo dotykały ziemi,
Mają dziś twarze matek, jak maski bolesne.
Wspomnij mnie dzisiaj i za zło mi nie miej,
Że cię wspominam jak przez sen.

Nie chciałbym nigdy w żadnym innym mieszkać mieście,
Niżeli w mieście, w którym mieszkałaś przed laty,
Z gwiazdami chodzić spać, budzić się wcześnie
Ni innej dotykać szaty.

Szczęśliwa suknia, co kolana twoje opływała,
Szczęśliwy dzień i miesiąc twego cienia połon,
Szczęśliwa łąka, godzina i skała,
Na której twe stopy spoczęły.

O, radości powrotu! o, światło powrotu!
Lata ciemności twój uśmiech rozproszy,
Choć zleciał na twarz inną, ile lotu,
Ile w nim czystej rozkoszy!

Jastrun M.

NA PODOBIEŃSTWO JEDNEJ, KTÓREJ NIGDZIE NIE MA

Na podobieństwo jednej, której nigdzie nie ma,
Z wielu pięknych i brzydkich kobiet utworzona,
Kielichem dzwonka łąkowego jest jej suknia,
Oczy mają źrenice wielkich słoneczników,
Jest bogatsza od ciała swego dzięki aureoli,
Co okrąża jej głowę jedwabistymi, włosami,
Zawsze trzeba się dziwić, gdy mówi,
Jej słowa zawierają więcej niż znaczenia,
Jakby wiosła niewidzialne odpychały
Powietrze, którym oddycha, rzeczy cenne przez nią
Wartością, która rośnie wraz z rękami złotnika,

Muzyka do jej nóg przypada zwyciężona,
Bo jej władza jest większa niż to, co posiada.

Chadzinikolau N.

BEZSENNOŚĆ

Ty

Jesteś moim śpiewem
tak pełnię głosu odnajduję
i wierszem jesteś moim
bardziej niż wargę wypowiedzianym

jesteś w niebieskich oczach tęsknotą
namiętnicą
jak prawda niezaspokojona
i lubię tę porę
która zbliża
i ocala

jesteś moim wzrokiem
tak wychodzą słońca jasne ze wspomnienia
i ziemią jesteś moją
bezbłędna w niebieskich oczach

Chadzinikolau N.

MIŁOŚĆ

Po prostu ślad na śladzie,
imię wypowiedziane nieśmiało,
chleb krajany śpiesznie
noc bezsennie kołująca.

Po prostu spojrzenie w spojrzenie
czas, w którym ciała się łączą,
pieśń nowego,
Po prostu Ty...

Raszka H.

AKT OTWARTY

Bezmierna sama,

zdjęta chłodem z liści,
z fotela w fotel niezakorzeniona,
biegnąca boso przez piaszczystą pamięć,
gdy obcas muska klawisze podłogi,
sękate echa płoszęca dzięciołów
w aureolę tętna poza sobę.
Cała się sobie zdaje wymyślona
w swym ciepłym kształcie,
rzęsistym spojrzeniu,
przyśnionym lednie czuje się odbiciem
ognisk wypełzłych,
strzaskanej przestrzeni.
Bezmierny sama
niezmierzona w sobie
poza wymiarem soczystego wnętrza,
głoska otwarta,
niepewna swych znaczeń,
krzykiem
wleczona przez kontekst powietrza.

Zuchora K.

TOBIE TE SŁOWA

tobie te słowa powiedzę więcej
niźli nabrzmiałe deszczem jezioro
niż traw dojrzały uległy pokos
zanim je susza w stogi ułoży

jeszcze się ranek panoszy wokoło
mienią się srebrne opończe rosy
jak rozsypane w pogoni włosy
zanim je w warkocz jasny ubiorą

tobie te słowa powiedzę więcej
niźli południa dostatnie żniwo
i śnić się będą nicią szczęśliwą
złote trzewiki dla bosej stopy

tobie te słowa powiedzę więcej
niźli ktokolwiek powiedzieć zdoła

Zuchora K.

CICHO CISZEJ

x x x

rozpowiem ciebie w rzece uniesienia
błękitnej rzece moich żył otwartych
rozpowiem ciebie w kropli ocalałej
z rozsypującej się ściany wiatru

rozpowiem ciebie w liściach spadających
z gałęzi czasu trawionej przez ogień
rozpowiem ciebie słowem tak gorącym
że cień pogrąży słońce w niepogodzie

a kiedy będę tak o tobie mówił
drzewa przekażą sobie wieść szeptem
a kiedy będę tak o tobie myślał
ty choć przez chwilę zdawaj mi się jeszcze

Zuchora K.

KOBIETA I MĘŻCZYZNA

mężczyzna wtedy żyje naprawdę
kiedy coś tworzy
lub niszczy
wymierza komuś cios
lub cios odbiera
stawia
lub nadstawia czoła
dzierży w dłoni topór
lub kładzie pod nim głowę
buduje rakiety
i przeciwrakiety
tarcze
i strzały

linoskoczek do szaleństwa
rozmiłowany w swej sztuce
balansujący na linie rozpiętej
między wzgórzami życia i śmierci

lecz ty bądź sobą kobietą żoną matką

źródłem i jego niekończącym się biegiem
rzekę wieczną
nad którą pochylają się utrudzeni wojownicy
nim w dalszą wyruszą drogę

Rostworowski J.

ROZMOWA

Moja,
cała w diamentach myśli,
w szronie ciszy,
moja zimowa.
A ja - futrzana rękawica.
Czemu się w niej nie schowasz?

Moja,
cięty kamieniem kryształ
dzwoniący kruchym blaskiem.
Czemu nie można cię przy ogniu,
do ciepłych ust,
jak wszystkie?

Moja,
znieruchomiała struna
na pudle z najdroższego mahoniu.
Dźwięcznie było i słodko, i górnie,
kiedy niósł cię muzykant na turniej
Czemu nie doniósł?

Rzekła: schowają mnie.
Rzekła: wypiją mnie.
Rzekła: nastroją mnie w sonety.
Miłość mnie ukłuje,
śmierć mnie pocałuje,
ale nie ty.

Żmuda A.

ZAPATRZENIE

I utraciłem bliskość - twoje
oddychanie
Wieczór w takich oddechach

żywił się pokorą.
Pokornie noc odpytywałem,
czy są znaki na gwiazdach
co mi żyć pozwolą?...
I pozwolono mi utracić wszystko.
Minęłaś mnie -
bo rosłam bardziej w zapatrzenie,
stąd nie wyczułem twoich ramion.
Przestrzeń ognistą wypisano mi
w gwiazdach -
wróciłem na ziemię.

Sztaudynger J.

KIEDY O TOBIE PISZĘ

Kiedy o tobie piszę,
Potrzeba mi prostych słów,
Może je potok umie.
Może księżyca nów?

Może je szepce Wisła,
Może spamiętał je las,
Pójdę je o nie poprosić,
Pokłonię im się w pas.

Bo cóż poradzę bez nich,
Jako wypowiem ciebie,
Co jesteś jasna i lekka
Jak zachód na górskim niebie?

Co jesteś cicha i senna,
Jak bełkot miślanej strugi,
I uśmiech chodzi po tobie,
Jak po Wiśnce smugi? -

Sztaudynger J.

SONETA KSIĘŻYCOWO-PIECOWA

- Lampa jak ćma się trzepie i wreszcie całkiem gaśnie,
Nieśmiały piec zaczyna świecić dopiero jaśniej.
- Księżyc już długo czekał na polu, za oknami,

A teraz schodzi z nieba, by cicho siedzieć z nami.
- Ze stropu zmierzch na skrzydłach leciutko na nas spływa,
Jest cisza, cisza całkiem bezwiedna i szczęśliwa.
- Na ziemi piec i księżyc czerwono i srebrzyście
Rozkłada się w gałązki i rośnie w jasne liście. -
- Godziny idą chyłkiem, niechętne i niespore,
Tak źle jest mi odchodzić i jakoś tak - nie w porę.
- Schodzą z jasnego okna - srebrzyści aniołowie,
Bielutkie mają skrzydła i złoty krąg na głowie.
- Na głowach miłujących składają dobre ręce
I obiecują szczęście i bólu - nigdy więcej. -
- Godzina idzie boska - tak przejmująco cicha,
Że nie śmie się poruszyć, że nie śmie się oddychać,
- Jest takie bieluteńkie jak lilii kwiat kochanie,
Serc dwojga ciche bicie - i jeden cień na ścianie.

Tetmajer K.

A KIEDY BĘDZIESZ ...

A kiedy będziesz moją żoną,
umiłowaną, poślubioną,
wówczas się ogród nam otworzy,
ogród świetlisty, pełen zorzy.

Rozdzwonią nam się kwietne sady,
pachnąć nam będą winogrady,
i róże śliczne i powoje
całować będą włosy twoje.

Pójdziemy cisi, zamyśleni,
wśród złotych przymgleń i promieni,
pójdziemy wolno alejami,
pomiędzy drzewa cisi, sami.

Gałązki ku nam zwisać będą,
narcyz pięć się srebrną grzędą,
i padnie biały kwiat lipowy
na rozkochane nasze głowy.

Ubiorę ciebie w błękit kwiatów,
niezapominek i bławatów,
ustroję ciebie w paproć młodą
i świat rozświetlę twą urodą.

Pójdziemy cisi, zamyśleni,
wśród złotych przymgleń i promieni,
pójdziemy w ogród pełen zorzy,
kędy drzwi miłość nam otworzy.

Gałczyński K.I.

ŚLUBNE OBRĄCZKI

Dla mojej dużej i twej małej rączki,
w wieczór przy wtorku,
kupiłem dla nas ślubne obręczki
w "Jubelitorgu".

Bo nasze dawne, gdy była bieda,
strach i areszty,

musiałaś, miła, na życie sprzedać
w roku czterdziestym.

A dziś dni nasze nawet marzenia
śmiałe przerosły
i w samolocie wiozę, w przestrzeniach,
obręczkę z Moskwy,

podemną chmury, jak panny w bieli,
w złocie warkoczy.
Lot nad granicą, która nie dzieli,
ale jednoczy -

i znów twe rzęsy i twa serdeczność,
jak trawa, miękko...
A pamiętasz ten wiersz,
że "przez wieczność, przez wieczność
świecić będą obręczki na ręku"?

Broniewski W.

ŻONA

Obłoki obłękane,
kolory pokłócone,
drzewo przed oknem złamane
i - widzę żonę.

Czarnieckiego 80,
parter z ogródkiem.
"Czy przyjdzie na obiad, czy gdzieś się
zawieruszy?" - myśli ze smutkiem.

A ja idę z autobusu "M",
bo muszę,
bo już siebie odnalazłem i wiem,
gdzie mam duszę.

Żona wygląda przez drzwi od ogrodu,
w oczach niepokój,
a ja myślę: "Kochana, młoda",
i w sercu spokój.

Pięć lat tułaczki, więzienia,
ona - Oświęcim...

Jakże gorzki ten na do widzenia
wiersz o "świętej pamięci".

Iwaszkiewicz J.

DO ŻONY

Strudzony pięknem, którem co dzień łowił
W rozwarte chciwie uszy i źrenice,
Gdy umrę, nie płacz. Usnę syty życia,
Którejest wielkie, trudne i burzliwe.
Bóstwo, co ogniem przez me członki biegło,
Odlęci wyżej albo się rozwieje;
Serce bijące tak żywo - zastygnie,
A głos umarłę stanie się literą.
Wtedy pomyślisz sobie, że zbyt drobne
Zostają po mnie ułamki wyrazów.
Lecz wiedz, że nieraz godziny zachwytu
Słowo d[illegible]niły mi w piersi za ciasnej.
Świat był zbyt piękny, abym tylko tobie
Oddał me wiersze. O najukochańsza,
W nieogarnione patrzałem przestrzenie,
Nieogarnione brały mnie uczucia.
Lecz gdy tu ludzie, tam gwiazdy na niebie
Serce me wiecznym pruły kołowrotem -
Ty trwałaś wierna jak woda, niezmienna,
Jedyna w świecie, która mnie kochałaś.

Rajczak F.

ÓSMY ŚWIT

x x x

Próbuję kiedy śpi już żona
Rozmikłać gwiazdę znad jej czoła
Z jakich jest lini upleciona
Droga co wyniosła mnie z pola

Odchylam wielkę paproć nieba
Na czarnoziemnym krajobrazie
Jej stopa ledwie odciśnięta
Jest pulsującym drogowskazem

Droga urywa się i w echo
Swych kroków wpadamy bezgłośnie
Jest cicho - i znowu daleko
Słychać jak we śnie ziemia rośnie

Pawlikowska-Jasnorzewska M.

ZWYKŁE MATCZYSKO

Matka Gracchów? Rzymska matrona?
"Propagandowe" nazwisko?
Nie, to tylko dobroć wcielona,
Zwykłe matczysko.

Wielkość mało dla niej stanowi.
Do szczęścia jej nie wystarczy.
Nie ona to rzekła synowi:
"Z tarczą albo na tarczy!"

Mocna nie jest. Wzdycha i płacze.
Nad poniżeniem jednostki,
Nad dzieckiem swojem tułaczem.
Nad zagadką wyroków boskich.

Lecz za każdą jej łzę spada pocisk!
Za westchnienie - dymi rumowisko!
I cóż na to anioł dobroci?
Płacze dalej i to wszystko.

Lecą światłem rikoszetów echa,
Płoną gniewy i odwety męskie -
Któż by z panów zemsty poniechał,
Zemsty z Bogiem lub przeciw Bogu?
Wiktorie stają u progu -
A tu tylko matczysko tęskne.

Władcy wojny prowadzą. Stać ich
Na ofiary ku przyszłym chwałom!
Ale matka za to wszystko zapłaci,
Jeśli syn jej nie powróci cało...

Kubiak T.

MATKA

Wszystko tu wokół ciebie lśni - słońce na ścianie
i naczynia do jadła i napoju. W dom
oprawna jesteś niby drogocenny kamień
w stare srebro. Tu można by odnaleźć schron
i wyspę szczęśliwości jedynej od lat.

Lecz ucieczkę od świata dom twój nie był. Gdzieżbym
lepiej niż tu od ciebie nauczył się wielbić
to, co jest tuż za progiem twego domu - świat.

Herbert Z.

MATKA

Upadł z jej kolan jak kłębek włóczki.
Rozwijał się w pośpiechu i uciekał na oślep.
Trzymała początek życia. Owijała na palec
serdeczny jak pierścionek chciała uchronić.
Toczył się po ostrych zawiłościach czasem
pięł się pod górę. Przychodził splątany i milczał.
Nigdy już nie powróci na słodki tron jej kolan.
Wyciągnięte ręce świadczą w ciemności jak stare
miasto.

Kamieńska A.

FOTOGRAFIA MATKI

Patrzę na fotografię matki
jest spokojna
wszystko złe już poza nią
wszystko najgorsze przed nią
dłoń wsparta na okrągłym łokciu
na dłoni zagadkowa twarz ikony
uśmiecha się do tego dnia
do spaceru obiadu wizyty kolacji
do wszystkich wielkich spraw
w przebraniu zwyczajności

Goczoł J.

TOPOGRAFIA INTYMNA

Poszarpane krawędzie wąwozów
rozdartych aż do czerwonego rdzenia
zakurzone arabeski poplątanych ścieżek
popękane wzgórza i wyschnięte rzeki
- krajobraz prawie księżycowy:

dłoń mojej matki

- jedyna strona świata
w której nie zabłądzę

Chadzinikolau N.

MATKA

Jest piękna,
gdy stoi nad synem,
który odkrył się we śnie.
Nie brakuje jej wtedy
ani jednej chwili do złotej podkowy.

Jest piękna,
gdy stoi nad synem,
który uśmiecha się snem
i wargi układa w obiecaną wargę

Za chwilę przykryje go kołdrą
i powróci do kuchni,
by spalić wzruszenie.

Pawlikowska-Jasnorzewska M.

BABCIA

Za lat pięćdziesiąt siądzie przy fortepianie
/będzie miała wówczas wiosen siedemdziesiąt cztery/
babcia, co nosiła jumpery,
i przeżyła wielką wojnę nudną niesłychanie.
Babcia, za której czasów jeździły tramwaje,
samolot pierwszych kroków uczył się po niebie,
a ludzie przez telefon mówili do siebie,
nie widząc się nawzajem.
Babcia pamiętająca Krakusa i Wandę,
a w każdym razie Piłsudskiego i Focha,
która się upajała jazz-bandem
i odbierała listy od listonosza,
której młodość zeszła marnie, bez kikimobilu,
biofonu, wirocyklu i astrodaktylu
wpatrzona w film swój zblakły z uśmiechem tęsknoty
zagra na fortepianie staroświeckie fokstroty.

Pawlikowska-Jasnorzewska M.

STAROŚĆ

Leszczyna się stroi w fioletową morę
a lipa w atłas zielony najgładszy...
Ja się już nie przebiorę,
na mnie nikt nie popatrzy.

Bywają dziwacy,
którzy z pokrzyw i mleczów układają bukiety,
lecz gdzież są tacy,
którzy by całowali włosy starej kobiety?

Jestem sama,
Babcia mi na imię -
czuję się jako czarna plama
na tęczowym świetle kilimie...

Kamieńska A.

BABCIA

Babcia to są miłe ręce,
Książka, herbata słodka,
Śmieszne słowa w dawnej piosence,
Suknia dla lalki i szarlotka.

Babcia to bajka, której nie znamy,
Pudełeczka, perfumy, włóczka,
Babcia to mama mojej mamy,
A ja jestem wnuczka.

Betelewska-Gutowska D.

BABCIA

Byłam dorosła, a ona podawała mi śniadanie do łóżka
Jakby wypalała piętno gorącą manną kaszą
Chyłkiem podbierała rzeczy do prania
Choć miałam swój honor
I wymyślałam coraz to nowe kryjówki
Kiedy położyła się na dobre
Postanowiłam oduczyć ją palenia
Na czworakach dotarła do kiosku
W szpitalu prosiła żebym przyszła 1 czerwca
Przyszłam na cmentarz
Z krzyża skoczyła wiewiórka
Wiedziałam że to ona
Nadskakująca mi zza grobu.

Klein B.

BABCIA

Nosi na ramionach swój świat
- dom i zagrodę
Czasami koguta wyprzedzi
o słowo modlitwy
Między domem a kurnikiem
między kurnikiem ogrodem a domem

Indeptuję swoje życie - nieżycie
Uczy pokoju
opowiadając o wojnach
Całuje podniesiony z ulicy chleb
Zastanawia się
komu zapisze swój świat
Bo moja babcia odchodzi
odchodzi
o następny siwy włos
o nową zmarszczkę starego doświadczenia
o znowu niedosłyszane słowo
o jeszcze jedno wspomnienie
ulatujące z pamięci
i o ręce
te uświęcone pracą
jak Michała Anioła
Moja babcia odchodzi
do źródła
- z wiarą
- z nadzieją
- z miłością
Moja babcia odchodzi cicho
- tak się na zawsze odchodzi
Zostając

Tagore R. : Zbłąkane ptaki

OGRODNIK

Kobieto, jesteś dziełem nie tylko Boga, ale i mężczyzn: oni bowiem udzielają ci nieustannie piękności ze swoich serc.

Poeci tkają dla ciebie materię ze złotymi nitkami wyobraźni, malarze raz po raz użyczają twym kształtom świeżej nieśmiertelności.

Morze przynosi perły, kopalnie złoto, a ogrody letnie przynoszą kwiaty, aby cię okryć, aby cię uczynić jeszcze cenniejszą.

Pragnienie serc męskich skąpało w blasku twą młodość.

Jesteś w połowie kobietą, w połowie marzeniem sennym.

Tagore R.

OGRODNIK

Abym się nie poznał na tobie zbyt łatwo, igrasz ze mną.

Oślepiasz mnie błyskiem śmiechu, aby ukryć swe łzy.

Znam, znam twoje sposoby.

Nigdy nie powiesz słowa, na które byś miała ochotę.

Abym cię nie pochwycił, wymykasz mi się w tysięcznych obrotach.

Abym cię nie pomieszał z tłumem, trzymasz się na uboczu.

Znam, znam twoje sposoby.

Nigdy nie chodzisz ścieżką, na którą być miała ochotę.

Domagasz się więcej niż ktokolwiek inny, dlatego zachowujesz milczenie.

Wykręcasz się niedbale, a żartobliwie od przyjmowania mych darów.

Znam, znam twoje sposoby.
Nigdy nie weźmiesz tego, na co byś miała ochotę.

Tagore R.

OGRODNIK

Jednym spojrzeniem mogłabyś, piękna, zagarnąć całe bogactwo pieśni, które poeci wygrywają na swoich harfach.

Ale ty nie nadstawiasz ucha na ich pochwały i za to przyszedłem ciebie pochwalić.

Mogłabyś zgiąć w pokorze pod swoje stopy najpyszniejsze głowy całego świata.

Ale ty zamiast tego, daleka od sławy, wolisz uwielbiść swych najbliższych i za to ciebie uwielbiam.

Doskonałość twych ramion jednym dotknięciem blasku by dodała nawet królowi.

Ale ty ich używasz do wymiatania pyłu i utrzymywania w czystości twej skromnej izby i za to cię otaczam nabożnym lękiem.

Mallarme S.

ZJAWIENIE

Księżyc się smucił. We łzach serafiny
Ze smyczkiem w palcach w oparach doliny
Kwiecistej snuły z wiol nutę ściszoną,
Biały płacz ginął pod lazurem koron.
- Był dzień pierwszego twego pocałunku.
Myśl dręczycielka, jak aromat trunku,
Chłonęła smutek, ten, który bez cienia
Żalu, niesmaku - zerwanie Marzenia
Zostawia w sercu, które je zerwało.
Szedłem wpatrzony w jezdnię zestarzałą,
Gdy słońce w włosach przez ulicę ciemną
Niosąc ze śmiechem stanęłaś przede mną.
Byłaś jak wróżka w promiennym czepeczku,
Która we snach rozpieszczonemu dziecku
Niegdyś prószyła z nie domkniętych dłoni
Wiązkę gwiazd śnieżnych o przemiłej woni.

Baudelaire C.

DO MALABARKI /fragment/

Dłonie twoje foremne, równie jak twe stopy -
Bioder by zazdrościły piękności Europy;
Dla artysty szczerego ty radością cała;
Twe oczy aksamitne czarniejsze od ciała.-
W znojnym i barwnym kraju, gdzie cię twój Bóg
stworzył,
Twój pan jedynie na cię obowiązek włożył:
Podać fajkę, o wodę świeżą dbać i wonie -
I od najścia moskitów łoże mieć w obronie,
A skoro świt różowy rozépieva platany
Iść na bazar, kupować figi i banany.
Przez dzień cały, gdzie zechcesz, stawiasz stopy małe,
Nucąc z cicha prababek melodie przebrzmiałe,
A kiedy wieczór spływa w złocie i szkarłacie,
Układasz z wolna gibkie swe ciało na macie -
I sny się twoje zwiewne od kolibrów mienią,
Bujając nad kwiatami usianą przestrzenią.-

Okudżawa B.

ZAMEK NADZIEI

Ciemnością, ciszę - jak biedę -
osnute wszystko w tym domu...
Wasza Wysokość Kobieto,
czy pani naprawdę - do mnie?

Żarówki pełga tu oko,
Kroplami mur spływa nagi...
Kobieto, Wasza Wysokość,
skąd w pani tyle odwagi?

To przyjście pani - jak pożar.
Zapiera dech, huczy wokół...
Lecz proszę do środka, proszę.
Nie warto tak stać na progu.

Więc do mnie - naprawdę miła?!
Ach, co też mi się znów plecie...

Wiem - pani drzwi pomyliła,
ulicę, miasto, stulecie.

Lorca F.G.

GDYBY MOJE RĘCE MOGŁY ZRYWAĆ LIŚCIE

Wymawiam twoje imię
wśród mroku nocy ciemnych
gdy gwiazdy by się napić,
przybywają na księżyc.
Śpią gałęzie o liściach
ukrytych. Ja, bezradnie
pusty, bez namiętności,
bez muzyki zostałem:
szalony zegar, który
śpiewa zmarłą godzinę.

W mroku tej ciemnej nocy
wymawiam twoje imię.
I zda mi się twe imię
dalsze niż przedtem jeszcze.
Dalsze niż wszystkie gwiazdy nieboskłonu,
i niż łagodny deszcz bardziej bolesne.

Czy pokocham cię znowu
jak niegdyś? Jaką winę
ponosi moje serce?
A gdy mgła się rozpłynie,
jaka nowa namiętność
mnie czeka? Czy szczęśliwa?
Gdyż me palce mogły
z księżyca liście zrywać!!

Parnis A.

JEJ RĘCE

Kocham jej białe ręce, gdy się zanurzą
w mych ciemnych włosach
jak gołębie w gałęziach drzewa.

Jej ręce - małe, drobne, a jednak umieją

udźwignąć ogrom
mego szczęścia niezmierzonego.

Jej ręce - białe, białe jak kartki papieru,
na których piszę
wiążąc słowa z promieni słońca.

Jej ręce niby skrzydła u mych mocnych ramion
do gwiazd dźwigają
każde z moich wysokich marzeń.

Jej ręce są jak źródło, do którego moja
miłość się schyla
i pragnienie w nim zaspokaja.

Jej ręce są jak białe płótna żagli, które
miłość prowadzi
do słonecznych przystani szczęścia.

2

Jej ręce, tak troskliwie trzymające dzieci,
są jak konary drzewa życia
zgięte owocem.

Jej ręce są tak maleńkie, a jednak
pomieszczą wszystkie pocałunki -
moje i dzieci.

Jej małe, drobne ręce zdają się być wątłe,
lecz są tak silne,
że potrafią obronić życie.

Bibliografia

Baczyński Krzysztof Kamil: Utwory wybrane
Betelewska-Gutowska Dorota: Niebieska tancbuda
Borowski Tadeusz: Poezje wybrane
Broniewski Władysław: Wiersze i poematy
Chadzinikolau Nikos: Bezsenność
Chadzinikolau Nikos: Exodus
Gałczyński Konstanty Ildefons: Poezje
Goczoł Jan: Topografia intymna
Harasymowicz-Broniuszyc Jerzy: Wiersze miłosne
Herbert Zbigniew: Wiersze zebrane
Iwaszkiewicz Jarosław: Wiersze
Jastrun Mieczysław: Poezje zebrane
Kamieńska Anna: W pół słowa
Klein Bogumiła: Strofy o kobiecie
Kubiak Tadeusz: Wybór wierszy
Lechoń Jan: Poezje
Pawlikowska-Jasnorzewska Maria: Salamandra
Pawlikowska-Jasnorzewska Maria: Wybór wierszy
Piątek Stanisław: Poezje wybrane
Poświatowska Halina: Wiersze wybrane
Rajczak Feliks: Ósmy świt
Raszka Helena: Miłość
Rostworowski Jan: Wybór wierszy
Staff Leopold: Poezje wybrane
Szczepańska Nora: Skaza
Sztaudynger Jan: Poezje wybrane
Sztaudynger Jan: Rymy
Szymborska Wisława: Poezje wybrane
Tetmajer Kazimierz: Poezje wybrane
Tuwim Julian: Wiersze wybrane
Zuchora Krzysztof: Cicho, ciszej
Żmuda Andrzej: Umawiam ludzi z twoim płaczem

Baudelaire Charles: Wybór poezji
Lorca Federico Garcia: Poezje
Mallarme Stephane: Wybór poezji
Okudżawa Bułat: Zamek nadziei
Parnis Aleksander: Album poezji miłosnej
Tagore Rabindranath: Zbłąkane ptaki

Dr.t.z. 1034/88 K5 S-4-9 100 egz.